

Biskupi niemieccy w czasach wojny

Przesłanie z okazji zakończenia II wojny
światowej przed 75 laty

29 kwietnia 2020 r.

Biskupi niemieccy w czasach wojny. Przesłanie z okazji zakończenia II wojny światowej przed 75 laty / wyd. przez Sekretariat Konferencji Episkopatu Niemiec. – Bonn 2020 – 26 str. – (Die deutschen Bischöfe ; 107)

SPIS TREŚCI

| | |
|--|----|
| Słowo wstępne Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Niemiec..... | 5 |
| I. Teraźniejszość pamięci | 9 |
| II. Postawa biskupów katolickich w Niemczech podczas II wojny światowej..... | 13 |
| III. Dążenie do zrozumienia..... | 18 |
| IV. Wnioski na przyszłość..... | 24 |

Słowo wstępne

8 maja 1945 roku zakończyła się w Europie II wojna światowa, którą w roku 1939 rozpętały narodowosocjalistyczne Niemcy. Ofiarą wojny padło ponad 50 milionów ludzi. Podczas kiedy na zachodzie kontynentu jej celem był podbój, na wschodzie – a przede wszystkim w Polsce i wobec narodów Związku Radzieckiego – prowadzona była wojna zmierzająca do zniewolenia i unicestwienia. W cieniu działań wojennych naziści dopuścili się zbrodni ludobójstwa i zagłady Shoah: zamordowanych zostało sześć milionów Żydów. W ramach systematycznie przeprowadzanej przez III Rzeszę Niemiecką eksterminacji straciły życie także setki tysięcy Romów i Sinti. A kiedy wreszcie wojna dobiegła końca i położono kres hitlerowskiej tyranii, w gruzach leży niezliczone miasta, przede wszystkim na wschodzie kontynentu i w Niemczech.

I podczas kiedy wszędzie w Europie dzień 8 maja 1945 roku od dziesięcioleci przywożony jest na pamięć jako dzień szczęścia i radości, my Niemcy mieliśmy z tą datą przez długi okres problemy. Był to dzień kapitulacji, dzień klęski, a przypadł on w czasie, kiedy Niemcy jak nigdy dotychczas sami odczuwali skutki wywołanej przez siebie wojny. Były to konsekwencje w postaci okupacji czy głodu, ale przede wszystkim w postaci wypędzenia i ucieczki ze wschodnich terenów ówczesnej Rzeszy. Jednak wraz z rosnącym dystansem czasowym do wspomnianych wydarzeń Niemcy rozumieli coraz wyraźniej, że 8 maja był także dla nas *przede wszystkim* dniem wyzwolenia – wyzwolenia z okrucieństw wojny, nazistowskiego ucisku i masowych mordów.

Przez kilkadziesiąt lat od zakończenia wojny Europa rozwijała się w różnych kierunkach. Przedzielona „żelazną kurtyną“ istniała przez długie lata w postaci Wschodu i Zachodu jako

dwóch wrogich sobie obozów. Integracja zachodniej części Europy, która zaowocowała ostatecznie utworzeniem Unii Europejskiej, proces pojednania między Niemcami i ich zachodnimi sąsiadami, a także polityka odprężenia wobec Europy wschodniej, a tutaj przede wszystkim pojednanie z Polską, przyczyniły się do wzrostu zaufania oraz do zapobieżenia rozwiązywaniu konfliktów drogą militarnej przemocy. Wszystko to uwarunkowało przełom, w rezultacie którego pod koniec lat osiemdziesiątych powstała nowa Europa.

Chrześcijaństwo przyczyniło się w znaczącym stopniu do pomyślnego przebiegu tych procesów. Zwierzchnicy kościelni oraz znaczna ilość działających w duchu chrześcijańskim organizacji i grup służyła pojednaniu między narodami, zwalczała uprzedzenia i stereotypy i prowadziła do zjednoczenia ludzi ponad granicami militarnych bloków „zimnej wojny“. Również Kościoły na wschodzie Europy – mimo niebezpieczeństwa narażenia się na poważne represje – broniły wolności, sprawiedliwości i pokojowych sposobów działania i w ten sposób prowadziły do zmian.

Dzisiaj, 75 lat po zakończeniu II wojny światowej, mamy wszelkie powody ku temu, aby odczuwać wdzięczność. Wdzięczność wobec tych, którzy przyczynili się do złamania potęgi nazistowskiej, ale również wobec tych, którzy przez kolejne dziesięciolecia działali na rzecz pokoju i porozumienia między narodami, na rzecz pojednania i praworządności, na rzecz demokracji i godnych warunków egzystencji. Pełna wdzięczności pamięć jest jednocześnie związana z posłannictwem szerzenia tej spuścizny w przyszłości. Wydaje się, iż w chwili obecnej Europa nie jest w najlepszym stanie. W wielu miejscach, także w Niemczech, budzą się stare demony zaślepienia niezgodą, nacjonalizmem, myśleniem w kategoriach „volkizmu“ i władzą autorytarną. W niektórych krajach stały się

one nawet siłą dominującą. Każdy, kto z krwawych doświadczeń historii wyciągnął wnioski na przyszłość, musi się tym tendencjom zdecydowanie przeciwstawić. Stanowi to bezdyskusyjnie wyzwanie także dla Kościoła, zobowiązanego moralnym nakazom Ewangelii sprawiedliwości i pokoju.

Wiemy przy tym, że i nas jako Kościół nie oszczędza konieczność wyciągania wniosków z historii. I tak w minionych dziesięcioleciach miało miejsce wiele dyskusji na temat postawy Kościołów, a w szczególności ich zwierzchników, w okresie narodowego socjalizmu. Ujawniono przy tym niejedną kwestię, która stanowi powód do ogromnej wdzięczności, ale światło dzienne ujrzały także sprawy wywołujące uczucie wstydu. I tak jak bardzo bolesne są te doświadczenia, tak konieczne są one dla procesu odnowy w Kościele. Bo to właśnie szczerść jest nieodłącznym elementem drogi pokonywanej przez chrześcijan.

Podczas kiedy na przestrzeni lat wiele aspektów tego zagadnienia dogłębnie już opracowano, kwestią stosunku biskupów niemieckich do II wojny światowej zaczęto zajmować się w sposób zdecydowany dopiero w ostatnich latach. Konferencja Episkopatu zdecydowała się udzielić odpowiedzi na trudne pytania w niniejszym dokumencie z okazji 75 rocznicy zakończenia II wojny światowej. W przygotowanie dokumentu zaangażowana była Niemiecka Komisja „Justitia et Pax”, Komisja ds. Historii Współczesnej oraz wiele innych komisji Konferencji Episkopatu Niemiec. My, biskupi niemieccy, wiemy, iż nie przystoi nam rola sędziego w stosunku do naszych poprzedników. Nie ma bowiem pokoleń wolnych od uwarunkowanych daną epoką osądów i uprzedzeń. Niemniej jednak kolejne pokolenia muszą zmierzyć się z historią w celu wyciągnięcia z niej wniosków na dzień dzisiejszy i na przyszłość.

Bonn/Limburg, dnia 29 kwietnia 2020 r.

Geo. Sälz;

Biskup Dr. Georg Bätzing
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Niemiec

I. Terazniejszość pamięci

Minęło 75 lat od momentu zakończenia zapoczątkowanej przez nazistowskie Niemcy II wojny światowej, a wielorakie skutki tej wojny – dla naszego kraju, dla Europy i dla świata – odczuwamy po dziś dzień. Wojna i jej ofiary, straty i zubożenie, uczucie winy i wstydu – wszystko to wywarło piętno na licznych rodzinach na przestrzeni pokoleń. Piętna tego doświadczali i nadal doświadczają także niemieccy biskupi. Z tego też względu od roku 1945 wielokrotnie poddawali oni krytycznej analizie kwestie związane z okresem nazizmu i jego konsekwencjami. Była to niejednokrotnie refleksja bolesna, ponieważ oprócz uznania dla ofiar musiała dotyczyć również zagadnień winy i porażki.

W dniu 8 maja 1945 roku zakończyła się w Europie II wojna światowa. Dla znacznej większości Niemców cezura ta oznaczała kapitulację i klęskę. Koniec wojny był momentem, któremu towarzyszyły uczucie upokorzenia i obawy przed tym, co nastąpi. Ale znamienne dla tego dnia było także poczucie wstydu i winy oraz ulga, że zakończył się okres wojny i nazistowskiego panowania. Dla wielu koniec wojny związany był także z bolesnym doświadczeniem wypędzenia i utraty ojczyzny. Dopiero wraz z następstwem pokoleń i w miarę postępowania procesu pojednania z naszymi sąsiadami dzień 8 maja zaczął być postrzegany i odczuwany przez większość społeczeństwa jako dzień wyzwolenia. W systemie społeczeństwa otwartego Republiki Federalnej Niemiec procesowi temu towarzyszyło wiele konfliktów, w ramach których społeczeństwo jako takie zmagало się ze swoją samoświadomością.

W odróżnieniu od Republiki Federalnej Niemiec inną drogę w postrzeganiu końca wojny wybrała Niemiecka Republika

Demokratyczna, wykorzystując pamięć o tym wydarzeniu do celów politycznych w służbie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Przywództwo komunistycznej partii SED stało się po stronie radzieckich zwycięzców, co stanowiło przeszkodę w zmierzeniu się w adekwatny sposób z ambiwalencją i rozłamami we własnych doświadczeniach. Utrudniało to raczej proces szczerego pojednania Niemców z ich sąsiadami i z samym sobą, aniżeli proces ten wspierało.

Po dziś dzień w procesie obchodzenia się z pamięcią historyczną znajduje odzwierciedlenie transformacja polityczno-kulturalna Niemiec od czasów II wojny światowej. Niemiecka kultura pamięci jest w znaczącej mierze ukształtowana poprzez świadomość, że dzień 8 maja należy postrzegać w kontekście europejskim i obchodzić go w sposób uwzględniający kierunki rozwoju, jakie miały miejsce po roku 1945. Do tych tendencji należy daleko idące pojednanie Niemców z samym sobą, ze swoją obciążoną poczuciem winy przeszłością oraz ze swoimi sąsiadami. Gotowość naszych sąsiadów do pojednania jest przy tym trwałym darem, za który w pokorze odczuwamy wdzięczność. Krytyczne rozważania na temat własnej przeszłości stanowią w dniu dzisiejszym jeden z elementów samoświadomości Republiki Federalnej Niemiec. Obchodzenie się z historyczną pamięcią wydarzeń 8 maja 1945 roku jest wyrazem tego procesu. Dlatego też nie jest przypadkiem, że ci, którzy pragną zasadniczo innego społeczeństwa i innej republiki, fundamentalnie kwestionują ten szeroki konsens.

Z niepokojem obserwujemy, że także poza Niemcami historyczna pamięć o II wojnie światowej – w szczególności we wschodniej części Europy – prowadzi do niejednokrotnie niegodnych sporów. Zakorzenione są one głęboko w niegójących się ranach wyniesionych z czasów II wojny światowej, ale także w następujących po niej doświadczeniach bezprawia i przemocy

okresu komunizmu. Najwyraźniej nie wszyscy są w stanie oprzeć się pokusie nadużywania nastrojów społecznych przy pomocy łatwych do odgadnięcia uproszczeń i wykorzystywania ich do celów politycznych. Nie ulega wątpliwości – i zobrazujmy to na jednym przykładzie –, iż narody Związku Radzieckiego poniosły niewiarygodne ofiary w drodze do zwycięstwa nad nazizmem. Ale prawdą o II wojnie światowej jest również fakt, że Związek Radziecki, podpisując pakt Ribbentrop-Mołotow, przyczynił się do niemieckiego ataku na Polskę i sam wziął udział w terytorialnym rozbiciu Rzeczypospolitej. Ponadto zwycięstwo nad nazizmem we wschodniej części Europy wiązało się z ustanowieniem trwającej całe dziesięciolecia dyktatury komunistycznej. Również takie wydarzenia przychodzi na pamięć rocznica 8 maja 1945 roku. Europejski dom potrzebuje kultury dialogu i szacunku wobec ludzkich cierpień, aby możliwe w nim było nasze pokojowe współistnienie. Głosy współczucia, smutku i głębokiej zadumy muszą dominować nad krzykliwym brzmieniem wzajemnych oskarżeń.

I właśnie w duchu tej zadumy zajęliśmy się z okazji niniejszej rocznicy analizą postawy naszych poprzedników, spełniających pasterską posługę w okresie II wojny światowej. W potrzebie dyskusji na ten temat utwierdziły nas szczególnie zarzuty, obwiniające biskupów katolickich w Niemczech o to, że pozostawiali oni uwikłanych w konflikty sumienia katolickich żołnierzy samym sobie i brali tym samym jeszcze bardziej intensywny udział w wojnie. W istocie, analiza materiałów historycznych skłania do postawienia wielu krytycznych pytań. Dlatego też jest naszym zamiarem krytyczne spojrzenie na ten okres historii i określenie uchybień, do których w nim doszło. Naszą postawę kształtuje przy tym szacunek dla ofiar oraz dominują starania, zmierzające do rozpoznania pobudek działania naszych poprzedników i do wyciągnięcia wniosków dla naszych własnych poczynań. W słuszności tych zamierzeń

utwierdza nas świadectwo św. Jana Pawła II, który w wyznaniu win podczas obchodów Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 wezwał Kościół do odnowy i oczyszczenia pamięci.

II. Postawa biskupów katolickich w Niemczech podczas II wojny światowej

Atakiem na Polskę we wrześniu 1939 roku nazistowskie Niemcy rozpoczęły swoją światopoglądową wojnę zagłady. Na początku niezliczonych zbrodni, popełnionych podczas II wojny światowej, znalazły się deportacje i eksterminacja polskiej inteligencji, w tym także wielu przedstawicieli duchowieństwa katolickiego. Prawie dwa miliony Polek i Polaków wywiezionych zostało na roboty przymusowe do niemieckich przedsiębiorstw – także do wielu zakładów, należących do Kościoła katolickiego w Niemczech. Wraz z atakiem na Związek Radziecki w roku 1941 rozpoczęła się ostatecznie eksterminacyjna faza Holokaustu. Miejsca takie jak Auschwitz, Treblinka, Warszawa i wiele innych stały się synonimami eksterminacyjnej siły nazistowskiej ideologii, a w szczególności synonimami zagłady Żydów, Romów i Sinti.

Przy całym wewnętrznym dystansie wobec ideologii nazistowskiej, a czasami nawet otwartej wobec niej wrogości, Kościół katolicki w Niemczech był częścią wojennej społeczności. I niewiele zmieniły w tym względzie nasilające się represje wobec społeczeństwa chrześcijańskiego, wojna zagłady oraz rosnące straty ludności niemieckiej od momentu przełomu w działaniach wojennych i wraz z nalotami bombowymi na miasta niemieckie. Mimo potężnych prześladowań Kościoła przez struktury państwowe i partię NSDAP patriotyczna gotowość do mobilizacji zasobów materialnych, ludnościowych i duchowych Kościoła w celu uczestnictwa w operacjach wojennych pozostała – tak jak miało to już miejsce w okresie I wojny światowej – do końca niezłomna. Setki duchownych polowych pełniło posługę duszpasterską na terenach działań wojennych Wehrmachtu jako kapelani dywizyjni, księża w

szpitalach polowych czy też w więzieniach. Księża, studenci seminariów duchownych i członkowie wspólnot zakonnych zaangażowani byli jako sanitariusze w ramach odbywanej służby wojskowej. Tysiące zabudowań klasztornych i kościelnych służyło szpitalom polowym, dziesiątki tysięcy siostr zakonnych wypełniało głównie w szpitalach swój „patriotyczny obowiązek“. Elementem wojennej codzienności zarówno na froncie jak i na jego tyłach były niezliczone przypadki duszpasterskiego i czysto ludzkiego wsparcia, ale także przypadki działań karygodnych. Szczególnie problematyczną i negatywną rolę odegrał tutaj biskup polowy Franz Justus Rarkowski. Nie był on członkiem Konferencji Episkopatu, a jako izolowany w Kościele reprezentant poglądów niemieckonarodowych starał się mobilizować religijne i duchowe siły żołnierzy całkowicie po myśli dowództwa Wehrmachtu.

Wraz z atakiem wojsk niemieckich na Polskę, naruszającym normy prawa międzynarodowego, biskupi musieli określić swoje stanowisko wobec tej wojny. Po doświadczeniach I wojny światowej dało się wyraźnie odczuć pewną powściągliwość w ich kazaniach i listach pasterskich. Jednak całkowicie w myśl przekazywanego przez Kościół stanowiska wobec wojny wzywali oni żołnierzy i wiernych do lojalności, posłuszeństwa i wypełniania obowiązków, do poświęcenia, pokuty i ofiarności. Poszczególne wypowiedzi różniły się przy tym wprawdzie jak najbardziej swoim zabarwieniem, jednak ich wydźwięk był taki sam. I tylko biskup Berlina Konrad von Preysing rezygnował z tego rodzaju napomnień, mówił o „niebezpieczeństwach epoki“ i ukazywał sposoby postępowania z zagrażającą rzeczywistością umierania.

Po doświadczeniach lat 1914-1918 biskupi nie legitymizowali już wprawdzie rozpetanej przez Niemcy wojny tak wyraźnie, określając ją mianem „sprawiedliwej“. Ale konieczność ponoszenia bolesnych ofiar i oplakiwanie strat – tym większych,

im dłużej trwała wojna – akceptowano tak jak niegdyś, opierając się na narodowym, „patriotycznym“ sposobie myślenia. Po zwycięstwie nad Francją w roku 1940 w Rzeszy zabiły dzwony. A atak na Związek Radziecki kojarzono z wyobrażeniem „wyprawy krzyżowej“ przeciwko „bezbożnemu bolszewizmowi“, co działaniom wojennym nadawało dodatkowe znaczenie religijne. Biskupi nie podzielali wprawdzie opartego na hierarchii ras, ideologicznego uzasadnienia wojny przez nazistów, ale używane przez nich słowa i obrazy utwierdzały w przekonaniach zarówno żołnierzy, jak i prowadzący wojnę reżim, nadając jej dodatkowy sens.

Pod wrażeniem masowych zbrodni na froncie, na terenach okupowanych i w Rzeszy perspektywa biskupich wypowiedzi zmieniła się. Eufemistyczne wyobrażenie wojny jako uczciwej i chwalebnej walki z przeciwnikiem ustępowało bardzo szybko miejsca przerażeniu w obliczu ogromu cierpień i umierania żołnierzy. Przyczyniły się do tego także naloty bombowe na miasta niemieckie i niemiecką ludność cywilną. Cierpienia innych nie były jednak dostatecznie brane pod uwagę.

Zarówno we wrześniu 1939 roku jak i później zabrakło otwartego protestu biskupów niemieckich przeciwko nazistowskiej wojnie zagłady. Przekazywane przez Kościół stanowisko wobec wojny oraz świadomość narodowa znalazły się w opozycji do pojawiających się wątpliwości. Także przeciwko niestychanym zbrodniom na innych dyskryminowanych jako „obcy rasowo“ i prześladowanych, w szczególności na Żydach, nie podniosły się w Kościele w Niemczech głosy sprzeciwu. Konieczne było dopiero oburzenie w rezultacie zbrodni eutanazji i łupieżczego zaboru klasztornych nieruchomości, aby pojedynczy biskupi zrezygnowali ze stosowanej już nazbyt długo praktyki pisemnych sprzeciwów i odważyli się na podjęcie otwartego protestu. Najbardziej znana jest ostra krytyka zbrodni eutanazji wyrażona przez biskupa

diecezji w Münster, Clemensa Augusta Grafa von Galen. Dopiero 19 sierpnia 1943 roku Konferencja Episkopatu zdobyła się na wystosowanie wspólnego listu pasterskiego („O dziesięciu przykazaniach jako prawie do egzystencji narodów“), w którym na forum publicznym mówi o więzi każdego systemu państwowego z prawdą i prawem Boskim, dochodzi prawa do ochrony małżeństwa i rodziny, domaga się powiązania posłuszeństwa z sumieniem i bezwarunkowego prawa do życia i ochrony własności. Nie zmieniło to jednak w niczym faktu, że żołnierzy nadal nawoływano do wiernego wypełniania obowiązków. A ci spośród nich, dla których wojenne doświadczenia bezwzględnej przemocy spotęgowały się i urosły do egzystencjalnych pytań o sens i o Boga, nadal byli w znaczącej mierze pozostawieni samym sobie. Także ci, którzy poddawali wszystko w wątpliwość i myśleli o dezercji bądź też rzeczywiście dezercerowali, nie znajdowali oparcia w wypowiedziach biskupów. Pozostawali sami, uwikłani w konflikty sumienia.

Ostatecznie biskupi nie znaleźli wyjścia z tej strefy napięć, jaka zaistniała w wyniku wzajemnego oddziaływania zgodnego wyobrażenia na temat patriotycznych powinności w okresie wojny, legitymizacji władzy państwowej, wynikającego z niej obowiązku posłuszeństwa z jednej oraz ujawnionych zbrodni z drugiej strony. Chrześcijańskie kryteria zaszeregowania wojny najwyraźniej przestały stanowić wartość fundamentalną. I tak niemożliwym okazało się dostrzeżenie zagadnień związanych z własnymi żołnierzami i kwestii cierpienia innych. Wystąpienia biskupów – mimo że pełne subtelnych różnic w zależności od poszczególnych, zabierających głos osobowości – niweczyła panująca rzeczywistość zbrodniczej przemocy. Uwaga wystąpień kierowana była na (iluzoryczną) zmianę postępowania politycznego zwierzchnictwa, na przestrzeganie umów prawnych oraz na uczciwe wypełnianie obowiązków przez

podwładnych, czyli w pewnym sensie na „prawdziwe życie w fałszywym“ (Adorno). Nie wystarczyło to jednak, aby sprostać problemowi uwikłania w zbrodnie i wynikających z tego kryzysów. Co więcej, jako że biskupi nie przeciwstawili się wojnie jednoznacznym „nie“, lecz większość z nich podtrzymywała wolę wytrwania, stali się współwinni tej wojny.

III. Dążenie do zrozumienia

Trudności ze zrozumieniem postawy naszych poprzedników na urządzie biskupim, a z dzisiejszej perspektywy wręcz przekonanie, iż postawa ta była błędna, nie zwalniają nas z obowiązku podjęcia trudu zrozumienia ich działań w kontekście historycznym. Bo tylko w ten sposób unikniemy pokusy zrezygnowania z sięgającego istoty rzeczy zmierzenia się z wydarzeniami tamtych czasów. Szczególnie ofiarom winni jesteśmy zbadanie zagadnienia, w jaki sposób mogło dojść do rozwoju takich postaw i co stanowi ich uzasadnienie.

W dalszej części niniejszego dokumentu pragniemy zatem zwrócić uwagę na kilka czynników, które wywarły wpływ na wspólnotę Kościoła, a w szczególności na Konferencję Episkopatu. Będą one pomocne w zrozumieniu postaw w odniesieniu do wojny, nie stanowiąc przy tym prób ich usprawiedliwienia. Specyficzne znaczenie tych poszczególnych czynników w przypadku każdego ówczesnego biskupa może być przy tym bardzo różne. Także tutaj należy wystrzegać się przedwczesnych uogólnień.

Prawie zupełnie obcym wydaje nam się z dzisiejszej perspektywy ogromny wpływ, jaki na postawę biskupów wywarły poglądy na temat tradycyjnych ustrojów państwa, biorące swój początek z filozofii antycznej i teologii oraz interpretujące i kształtujące świat średniowieczny. Także odwołując się do *Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian* (13, 1-7) i do *Pierwszego Listu św. Piotra* (2, 13 nn.) Kościół traktował porządek państwowy i władzę jako ustanowione przez Boga i będące wyrazem jego woli. Nie wykluczało to krytyki osób sprawujących władzę. Słuszność samego systemu nie była jednak poddawana w wątpliwość, jako że opór przeciwko porządkowi państwowemu rozumiany byłby jednocześnie jako

sprzeciw wobec woli Bożej. Owa tradycyjna forma legitymizacji władzy sprawiła, iż w epoce nowoczesności kościelny system poglądów był zdecydowanie bardziej bliski idei monarchistycznego i autorytarnego ustroju państwa aniżeli jego liberalno-demokratycznym formom, jako że urzeczywistnienie praw człowieka jako cel i podstawa legitymizacji wszelkiej władzy państwowej dopiero powoli zaczynało ten kościelny system poglądów kształtować. I tak państwo niemieckie po przejściu w nim władzy przez nazistów, których światopogląd biskupi kategorycznie odrzucali, nadal uznawane było za system władzy państwowej, który należy respektować i ochraniać. W warunkach nazistowskiego państwa totalitarnego prowadziło to do ambiwalentnej i częściowo także problematycznej pozycji Kościoła.

W kontekście wojny znacząca jako kolejna doktryna okazała się koncepcja filozoficzna „wojny sprawiedliwej“. Ta wywodząca się od Cycerona, św. Augustyna oraz św. Tomasza z Akwinu koncepcja, mająca znaczący wpływ na rozwój prawa międzynarodowego, wbrew swojemu zamysłowi ograniczenia przemocy stała się w okresie nowożytnym stopniowo środkiem legitymizacji jej używania i przyczyniła się do oswojenia z jej środkami. I chociaż w rezultacie doświadczeń I wojny światowej coraz silniej motywowany politycznie stosunek do tej doktryny zaczęto coraz głośniej poddawać w wątpliwość, to jednak i tak przyczyniła się ona do tego, że większość chrześcijan w pierwszej połowie XX wieku w zasadzie nie kwestionowała wojny jako formy rozstrzygnięcia politycznego sporu.

Przekazywane chrześcijańskie poglądy na temat ustroju państwowego i wojny dopasowały się do szeroko zakrojonej społecznej akceptacji dla oczywistej obecności czynnika militarnego w życiu codziennym. Wciąż jeszcze dawał się odczuć wpływ militaryzacji społeczeństwa w okresie Cesarstwa Niemieckiego oraz piętno odcisnięte przez doświadczenie

przemocy i militaryzacji z okresu I wojny światowej. Czynniki wojskowe były nadal uznawane społecznie i wszechobecne. Także w cywilnych dziedzinach życia – czy to w organizacjach młodzieżowych czy też w partiach politycznych okresu Republiki Weimarskiej – obecne były zbliżone do wojskowych struktury, warianty językowe czy też formy zachowań. Wiele znaczyły pojęcia honoru, dyscypliny i posłuszeństwa, związane z żołnierską egzystencją. W treści przysięgi wojskowej, którą złożyć musiał każdy żołnierz, a którą od roku 1934 składano Adolfowi Hitlerowi, myślenie to znalazło wyraz w formie dla wielu żołnierzy zobowiązującej. Odmawiający złożenia przysięgi lub odbycia służby wojskowej musieli liczyć się podczas wojny z brutalnymi prześladowaniami i drakońskimi karami. Odpowiednio niewielka była zatem gotowość publicznego kwestionowania działań i obowiązków żołnierzy. Budzący się do życia ruch pacyfistyczny, do którego zaliczyć należy np. organizację Friedensbund der Deutschen Katholiken – Stowarzyszenie Katolików Niemieckich na rzecz Pokoju –, pozostawały zjawiskiem marginalnym zarówno w wymiarze społecznym jak i kościelnym.

Kościół katolicki w Niemczech przebył długą drogę, aby po doświadczeniach kulturkampf w okresie Cesarstwa Niemieckiego uzyskać swoje miejsce w narodzie. Te właśnie doświadczenia kulturkampf i potrzeba dania wyrazu narodowej lojalności oddziaływały nadal w okresie narodowego socjalizmu. Właśnie szczególnie podczas wojny trwanie w poparciu dla ojczyzny rozumiane było jako oczywisty obowiązek patriotyczny. Potrzeby i prawa innych narodów w dużej mierze nie były przy tym brane pod uwagę. Także Kościół katolicki w Niemczech i jego biskupi odrzucili Traktat Wersalski, który przypisywał Niemcom wyłączną winę za wybuch I wojny światowej i odczuwany był jako upokorzenie. Nałożone na kraj na mocy Traktatu ciężary postrzegane były przez wielu

katolików (także biskupów) za niesprawiedliwe, a rewizja postanowień Traktatu uznawana za pożądaną. Uwidocznili się przy tym wpojone myślenie i odczuwanie w kategoriach narodowych. Jego kulminacją była aprobata zajęcia Paryża w roku 1940.

Oprócz myślenia w kategoriach narodowych najwięcej punktów styczności z ideologią nazistowską wykazywał konflikt z komunizmem względnie walka z bolszewizmem. Komunizm stał się w sposób szczególny wyrazem problemów, które pojawiły się wraz z nadejściem epoki nowoczesności. Co więcej, słuszność odrzucenia przez Kościół rywalizacyjnego, antyreligijnego systemu społecznego znalazła potwierdzenie w systematycznej polityce prześladowań Kościołów i związków religijnych przez Stalina w Związku Radzieckim. Krwawe czyny unaoczyliły oczywistość światopoglądowych różnic. Walka z bolszewizmem nabrała w propagandzie nazistowskiej szczególnego znaczenia po napaści Niemiec na Związek Radziecki w roku 1941. Za wyjątkiem opartego na hierarchii ras, ideologicznego uzasadnienia agresja ta znalazła znaczną aprobatę. W kontekście tej aprobaty dla walki z bolszewizmem konkretna rzeczywistość nazistowskiej wojny zagłady była brana pod uwagę co najwyżej powierzchownie.

Sytuacja Kościoła okazała się jeszcze bardziej krytyczna po podpisaniu konkordatu w roku 1933, znanego jako Reichskonkordat i udzielającego Kościołowi gwarancji prowadzenia działalności duszpasterskiej. Nazistowski reżim dokładał starań, aby na podstawie konkordatu wypchnąć Kościół katolicki ze świadomości opinii publicznej i ograniczyć jego obecność do poziomu „chrześcijaństwa zakrytego”. Podczas kiedy nazisci taktycznie podchodzili do prawa i umów i poruszali się pomiędzy instrumentalizacją i łamaniem obowiązującego systemu norm prawnych, biskupi nadal czuli się nim związani. Wraz z przybierającymi na sile, szczególnie w okresie wojny,

represjami wobec Kościoła, jak np. niezliczonymi aresztowaniami księży, członków wspólnot zakonnych i osób świeckich, coraz bardziej widoczne stały się granice tej defensywnej strategii.

Konferencja Episkopatu, w skład której wchodził biskupi pruscy, bawarscy, a od roku 1938 także austriaccy, nie sprostała wyzwaniom, jakie niesła ze sobą konfrontacja z ideologią nazistowską, a w szczególności z rozpętaną przez nazistów, opartą na hierarchii ras, ideologiczną wojną zagłady. Miało to związek szczególnie z wewnętrzną strukturą Episkopatu. Okazał się on bowiem zbyt słaby instytucjonalnie, aby wypracować jedną wspólną przekonywającą linię działania. Moc wiążącą posiadały bowiem jedynie jednogłośnie podjęte uchwały, nie mając w związku z tym także prawnie obowiązującej mocy dla wszystkich biskupów, co dodatkowo zawężyło spektrum działania. Różniące się od siebie stanowiska na temat tego, czy i w jakim stopniu przekazywane przez Kościół poglądy dotyczące ustrojów państwowych i zrozumienie roli urzędu biskupiego pozwolą na wypełnienie zadań instancji czuwającej na straży społeczeństwa, prowadziły do napięć w nieodzownych zabiegach o wewnętrzną spójność. Fakt, że przewodniczący Konferencji Episkopatu, kardynał Adolf Bertram, mimo coraz bardziej dramatycznych doświadczeń blokował zmianę dotychczasowego kursu i obstawał przy kontynuacji polityki pisemnych apeli, odebrało Konferencji Episkopatu zdolność do działania właśnie w momencie podjęcia przez nazistowski reżim w roku 1941 decyzji o zagładzie Żydów. Dopiero w sierpniu 1943 roku, po dwóch latach kontrowersyjnych zmagani, na swoim ostatnim w okresie wojny zebraniu udało się biskupom wspólnie wystosować wspomniany wcześniej list pasterski – wybitne wystąpienie o fundamentalnym znaczeniu, zawierające wezwanie do przestrzegania dziesięciu przykazań jako prawa do

egzystencji wszystkich narodów i tym samym żądanie poszanowania praw człowieka.

IV. Wnioski na przyszłość

Kapitulacją Niemiec w dniu 8 maja 1945 roku zakończyła się w Europie II wojna światowa. Minęły lata, zanim w Kościele katolickim w Niemczech, a także wśród samych biskupów, zaczęto zajmować się zagadnieniem własnego uwikłania w politykę III Rzeszy i II wojnę światową i rozważać je samokrytycznie. Podkreślanie zasadniczych różnic w stosunku do światopoglądu nazistowskiego, ukazywanie niezliczonych męczenników obozów koncentracyjnych i miejsc straceń oraz bycie instancją obronną własnego narodu niemieckiego stanowiły dla większości biskupów przez długi czas wystarczającą odpowiedź na pytanie o współodpowiedzialność i winę w okresie rządów nazistowskich i w czasie wojny. Przeniknięci smutkiem i wstydem spoglądamy w dniu dzisiejszym na ofiary i wszystkich tych, których egzystencjalne pytania stawiane w obliczu zbrodni i wojny pozostały bez stosownej, zakorzenionej w wierze odpowiedzi. Z perspektywy lat szczególnie haniebna jest okoliczność, że cierpienia i ofiary poniesione przez innych bardzo długo w ogóle nie były brane pod uwagę, nie wspominając już nawet o wystosowaniu do nich otwartych słów szczerości.

Wymiana i drogi pojednania z naszymi sąsiadami, zwłaszcza z Francją i Polską, dopomogły nam w pozostawieniu za sobą tego napiętnowanego chęcią uniknięcia, wyparcia ze świadomości i własnym bólem, zawężonego sposobu widzenia. Wraz z rozwojem krytycznej, niejednokrotnie pełnej napięć i bolesnej debaty na temat doświadczeń i cierpień innych, w szczególności Żydów, Kościół katolicki w Niemczech zaczął się stopniowo odnajdywać. Dane nam było przy tym doświadczyć, że doznania te w sposób istotny przyczyniały i przyczyniają się także do odnowy w Kościele.

Postawy naszych poprzedników na urządzie biskupim miały swoje źródło w uwikłaniu w narodowego ducha epoki i kościelne poglądy na temat relacji między państwem i Kościołem, które jednak rozwijały się w innych uwarunkowaniach historycznych i z teologicznego punktu widzenia nie przysługuje im roszczenie uniwersalności. W latach 1933-1945 w sposób niewystarczający zakwestionowano ich granice i uwarunkowanie daną epoką, w rezultacie czego ukazały one swoje na wskroś problematyczne działanie. Potrzebne były przerażające doświadczenia epoki nowoczesności oraz krytyczne pytania natury egzegetycznej i teologicznej, aby Kościół na nowo zdefiniował stosunek społeczeństwa i religii i sprecyzował rolę Kościoła w państwie w duchu krytycznego współistnienia. W dniu dzisiejszym Kościół czuje się powołany i zobowiązany do żądania w każdym państwie i od każdego rządu poszanowania opartej na obrazie i podobieństwie Boga godności wszystkich ludzi, przestrzegania niezwykłych praw człowieka, poszanowania moralnych zasad porządku społecznego i wszystkiego, co służy zbawieniu dusz, a także do przyczyniania się do urzeczywistnienia tych żądań. Odnowiona forma duszpasterstwa wojskowego i więziennego stanowi bezprzykładne świadectwo nowego współistnienia państwa i Kościoła. Ponadto na nowo odkryliśmy, że przesłanie Ewangelii nie kończy się na granicy własnego kraju, a solidarność w myśl ducha chrześcijańskiego nie ogranicza się do własnego narodu. Pokonywanie cierpień na świecie jest naśladowaniem i dziedzictwem Jezusa Chrystusa.

Przede wszystkim udało się nam opracować główne konkluzje koncepcji „wojny sprawiedliwej“ w maksymie „sprawiedliwego pokoju“ w taki sposób, że są one w stanie lepiej sprostać swojemu zamysłowi hamowania przemocy. W naszej świadomości zadaniem naszym jest przyczynianie się do kontynuacji owych procesów edukacyjnych i zgłębiania tym samym kościelnej nauki pokoju w świetle nowych doświadczeń.

Będąca w przygotowaniu następna część naszego dokumentu „Sprawiedliwy pokój“ (2000) opiera się w znacznej mierze na takim właśnie rozumieniu.

Z wdzięcznością stwierdzamy dzisiaj, że gotowość zmierzenia się z dręczącymi pytaniami i nagłącymi problemami zbliżyła nas do Chrystusa i doprowadziła do głębszego zrozumienia Ewangelii. Szczególne znaczenie przypada tutaj kategorii *memoria passionis*, czyli pamięci o cierpieniach ofiar. W ofiarach spotykamy bowiem Chrystusa.